

# Mirosława Szott

---

## „Małe miasteczka robią nas na szaro” : Małomiejskość w twórczości Małgorzaty Stachowiak

---

Jednak Książki. Gdańskie Czasopismo Humanistyczne nr 1, 111-123

---

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# JEDNAK KSIĄZKI

GDANSKIE CZASOPISMO HUMANISTYCZNE

2014 nr 1

(mało)miejskość

STUDIA

## „MAŁE MIASTECZKA ROBIĄ NAS NA SZARO”. MAŁOMIEJSKOŚĆ W TWÓRCZOŚCI MAŁGORZATY STACHOWIAK

MIROŚŁAWA SZOTT

**M**ale miasteczka to miejsca postrzegane poprzez liczne stereotypy i uprzedzenia, charakteryzowane za pomocą takich pojęć, jak „peryferie” i „prowincja”. Zazwyczaj podkreśla się funkcjonowanie dwóch aspektów semantycznych słowa „prowincja”: terytorialnego i mentalnego. Pierwszy z nich ma charakter neutralny i określa miejsce w sposób geograficzny, natomiast drugi może być interpretowany w zależności od podmiotu percypującego („Prowincja to stan ducha, nie ciała”<sup>1</sup>). Katarzyna Sawicka-Mierzyńska, analizując teksty dotyczące Podlasia, zauważyła, że o prowincji mówi się wtedy, gdy chce się wyeksponować trudności życia, kompleksy i stereotypy<sup>2</sup>.

W najnowszej refleksji literaturoznawczej peryferii nie sytuuje się już w antynomicznej relacji do środka. Tymczasem w myśleniu potocznym wspomniana dwubiegunowość wciąż obowiązuje (to, co peryferyjne, jest tylko niekompetentnym

---

<sup>1</sup> S. Kufel, *Od redakcji*, „Pro Libris” 2010, nr 2–3 (31–32), s. 3.

<sup>2</sup> K. Sawicka-Mierzyńska, *Przemiany zakresu pojęć „prowincja” i „centrum” w piśmiennictwie podlaskim przed i po 1989 roku*, [w:] *Nowy regionalizm. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, red. M. Mikołajczak, E. Rybicka, Kraków 2012, s. 105.

mówieniem o sprawach centrum). Prowincja jest definiowana w relacji do centrum<sup>3</sup>, a przecież posiada ona swoje autonomiczne problemy.

O tych problemach mówi twórczość Małgorzaty Stachowiak-Schreyner<sup>4</sup>. Autorka zamieszkuje niewielkie miasto Sulechów położone w centrum województwa lubuskiego. Jest młodą (urodzoną w 1975 r.) pisarką, uprawiającą zarówno poezję, jak i krótkie formy prozatorskie<sup>5</sup>; i choć jak dotąd opublikowała tylko dwa tomiki (*O czymś*, 2005; *Jestem, która Jesteś*, 2013), jest laureatką licznych nagród. W swoim pierwszym zbiorze wierszy Stachowiak przedstawia przede wszystkim schorzenia lubuskiego miasteczka i – podobnie jak pisarze starszego pokolenia, tacy jak Zbigniew Ryndak czy Maria Sidorska-Ryczkowska – daje jego literacki portret. Cechą jej obrazowania jest przejawskrawienie, a dominantą stylistyczną ironia, wyrażające krytycyzm w patrzeniu na prowincję.

Na tle nurtu „nowej lokalności” poezja Stachowiak jest, jak stwierdził Arkadiusz Ściepuro, zjawiskiem oryginalnym<sup>6</sup>. Zawarty w niej obraz prowincji wyrasta nie z chęci ucieczki przed wielkomięjskim tempem pracy i życia, ale z pragnienia, by zdiagnozować kondycję *homo provinciusa*, by pokazać i wyostrzyć jego niewytłumaczalną bezradność. Twórczość autorki *O czymś* można by nazwać poetyckim barometrem prowincji. Większość jej tekstów to pokłosie „badań mikroskopowych” („Tylko tu można bezkarnie / oglądać pod mikroskopem / życie sąsiadów”<sup>7</sup>). Stachowiak posiada ponadprzeciętne kompetencje percepcyjne. Potrafi doświadczać prowincjonalnych epifanii dzięki płynnemu przechodzeniu od stereotypowych wyobrażeń do niekonwencjonalnych ujęć otaczającej rzeczywistości. Ma zdolność patrzenia oczami Innego i dystansowania się wobec rzeczywistości. Opisowi nie towarzyszy jednak postawa chłodnego obserwatora. Stachowiak przyjmuje raczej rolę psychoterapeuty, który dokonuje diagnozy prowincjonalnego życia.

Autorka ukazuje nie tylko mechanizm funkcjonowania lubuskiego miasteczka, ale rozszerza swoje poetyckie ujęcie na prowincję w ogóle. Zasadą organizującą myślenie o prowincji jest tu r e g u l a z a k l ę t e g o k o l a . Czy małomiasteczkowa cykliczność

<sup>3</sup> Elżbieta Rybicka, która przygląda się problematyzowaniu relacji regionu i centrum, wymienia kilka wariantów tej zależności: „od antycentralizmu przez interakcyjną wizję związków centralno-peryferyjnych po artykułowaną już świadomość rozumienia peryferyjnego regionu jako miejsca «radikalnego otwarcia»”. Zob. E. Rybicka, *Wprowadzenie. Region – rzeczywistość wyobrażona*, [w:] *Nowy regionalizm...*, s. 6.

<sup>4</sup> Poetka, publikując swoje teksty, posługuje się zazwyczaj pierwszym członem nazwiska, dlatego w dalszej części artykułu drugi człon pomijam.

<sup>5</sup> Dotychczas tylko jedno z opowiadań ukazało się drukiem – *Ślady*, „Pro Libris” 2012, nr 1 (38), s. 53–55. Pozostałe Stachowiak przekazała autorce artykułu drogą mailową.

<sup>6</sup> A. Ściepuro, *Opinia na temat twórczości poetyckiej pani mgr Małgorzaty Stachowiak* [online], korespondencja osobista z 2 marca 2010 r.

<sup>7</sup> M. Stachowiak, *Miasteczka*, [w:] *też*, *O czymś*, Tuchów 2005, s. 28.

wynika – jak stwierdziłby Mircea Eliade – „z głodu *sacrum* i tęsknoty za bytem”<sup>8</sup> Małe miasteczko jest jakby zakleszczone w tajemniczym cyklu, który organizuje wspólnotowe życie i jednocześnie uniemożliwia wydostanie się z jego *quasi*-rytuałów. Powtarzalność zachodzi równocześnie na trzech płaszczyznach, które wzajemnie się przenikają, dlatego można mówić o wymiarze czasoprzestrzenno-społecznym. Elementami organizującymi prowincjonalny ład będą więc: codzienne czynności, dzień i noc, *sacrum* i *profanum*, fluktuacja wieku biologicznego i psychicznego. Tym elementom zamierzam się przyjrzeć – idąc za rozróżnieniem Kornelii Ćwiklak, która zauważa, że „świadomość regionalną tworzą na równi stosunek danej zbiorowości do zamieszkiwanego przez nią terytorium, i określone więzi międzyludzkie tam ukształtowane”<sup>9</sup>, spróbuję pokazać dwa aspekty lokalnej tożsamości: miejsce i relacje.

W części pierwszej (*Miasteczko*) skoncentruję się na przestrzeni miasteczka *sensu stricto*. Przedstawię typowo małomiasteczkowe problemy oscylujące wokół poczucia braku perspektyw i rutyny. Pod uwagę wezmę wiersze: *Miasteczka*, *U bram Sodomy*, *Prolog (Sulechów 6:15)* i *Poczekalnia*.

W drugiej części (*Mieszkańcy*) przyjrzę się przestrzeni społecznej małego miasta w tekstach sulechowskiej poetki. Jako że przestrzeń ta stanowi dominantę tematyczną twórczości Stachowiak, opiszę ją szerzej. Spróbuję dowieść, że przez pryzmat spraw ludzkich można rozpoznać obszary codziennych dramatów, których źródłem są przede wszystkim uzależnienia i patologie. W tej części skupię się na utworach: *Miasteczka*, *Piaskownica*, *Prolog (Sulechów 6:15)*, *Apostoł z czwartego piętra*, *Prorok*, *Złota Jesień*, *Niedziela*, *Pani Renia* oraz opowiadaniach: *Historyjka obrazkowa* i *Ślady*.

## Miasteczko

Dla współczesnego badacza kultury miasto jest ciekawym polem badań. Przestrzeń tę Ian Chambers nazwał „metaforą kultury”<sup>10</sup>. To właśnie ona jest obramowaniem wytworów materialnych i niematerialnych człowieka, jego wartości, zwyczajów i zachowań. Inaczej jednak rozkładają się akcenty kulturowe w cybermiastach, a inaczej na prowincjach, które nie są ich miniaturą, ale rządzą się własnym porządkiem.

Ów prowincjonalny ład wyraża najpełniej wspomniana reguła zaklętego koła. W małym miasteczku dni mijają nie liniowo, ale kołowo. Mogłoby się wydawać, że

<sup>8</sup> M. Eliade, *Sacrum, mit, historia*, przeł. A. Tatarkiewicz, Warszawa 1993, s. 107.

<sup>9</sup> K. Ćwiklak, *Regionalizm i literatura*, „Polonistyka” 2005, nr 4, s. 28–32.

<sup>10</sup> Cyt. za: E. Rybicka, dz. cyt., s. 471.

dominuje stan bezpieczeństwa. Cały czas te same twarze i ulice, powtarzalność doświadczeń, przewidywalność zdarzeń. Efektem tego jest jednak poczucie niespełnienia i, co gorsza, niespełnienia cyklicznego. Najważniejszym wierszem, który pokazuje ów stan, jest utwór *Miasteczka*. Tytuł w liczbie mnogiej sugeruje, że nie chodzi o konkretne małe miasto, ale raczej o zjawiska powtarzające się na każdej prowincji. Powtarzalność odbiera zdarzeniom ich jednostkowość – w tej optyce wszystko jest nużąco monotonne, takie samo, więc nijakie, szare. „Szarość” nie jest atrybutem celebrowanej zwykłości, jak u Mirona Białoszewskiego, ale raczej szarością, o której można by mówić w nawiązaniu do „czterech szarych niewiast” Tadeusza Różewicza:

pierwsza pojawia się Wina  
za nią majaczy Troska  
powoli rośnie Brak  
szczyrzy zęby Bieda<sup>11</sup>.

Takie konotacje niesie też tytuł tomiku – *O czymś*, w którym zaimek nieokreślony może być metaforą małomiasteczkowej rzeczywistości. „Małe miasteczka / robią nas na szaro”, pisze Stachowiak i krytycznie wypowiada się na temat prowincjonalnego marazmu. Kultura nabiera tu na festynach „zapachu piwa”, a ruski bazar to miejsce, gdzie ludzie zaopatrują się w to, co „potrzebne i niepotrzebne do szczęścia”. Jak zauważa poetka, w małym mieście można

[...]  
Zamknąć oczy dzieckiem  
otworzyć staruszką  
czterdzieste urodziny obchodząc między  
kupowaniem ziemniaków i codziennej gazety  
Tylko tu  
można spędzić życie zupełnie niechcący<sup>12</sup>.

W ujęciu Stachowiak miejsce to jest nie tylko nieprzyjemne, ale też epatuje brzydotą – stanowi przestrzeń antyestetyczną. Charakteryzują ją czynności, których jakość pogorszyła się z upływem lat: „coraz trudniej dostrzeżać”, „coraz wolniej ucieka”, „coraz słabiej słyszy”. Zamiast rozwoju jest proces odwrotny sygnowany przysłówkiem „coraz”. Na koniec pojawia się wers: „coraz mocniej czuje”. Poprzez zastosowanie antyklimaksu czucie zyskuje negatywne znaczenie.

Regularność niepowodzeń nabiera w wierszu cech fatum, które ciąży nieustępliwie nad mieszkańcami. Nieprzypadkowo w liryku *U bram Sodomy* jest mowa o „złym spojrzeniu”<sup>13</sup> miasta. Antropomorfizacja miasta, której dokonuje Stachowiak, przypomina

<sup>11</sup> T. Różewicz, *Pajęczyna*, [w:] tegoż, *Szara strefa*, Wrocław 2003, s. 8.

<sup>12</sup> M. Stachowiak, *Miasteczka...*, s. 28.

<sup>13</sup> M. Stachowiak, *U bram Sodomy*, [w:] tejże, *O czymś...*, s. 49.

zabieg zastosowany przez Sidorską-Ryczkowską w książce *Stacyjka na wschodzie i zachodzie*. Autorka opowieści o poniemieckim mieście przywołuje w jego opisie kategorię „ducha miejsca”. Małgorzata, główna bohaterka *Stacyjki*, przygląda się miastu dzieciństwa położonemu na zachodniej granicy Polski i zastanawia się, czy okrucieństwo ludzi jest skutkiem „opętania przez złego ducha, który najwyraźniej upodobał sobie miasto, w którym obecnie mieszka [...], a może klątwy rzuconej w rozpacz przez ducha miasta na ludzi”<sup>14</sup>. Czy miasteczko Sulechów (bo tak wprost nazywa je Stachowiak w jednym z wierszy), które także posiada przeszłość niemiecką, zawiera pod powierzchnią inną przestrzeń i innych ludzi? Czy duch niemieckiego Züllichau krąży nad prowincją i uniemożliwia wyrwanie się z zaklętego koła? U Stachowiak nie pojawia się zły duch, ale „Duchy Akwarium”. W wierszu *Okreżna*, którego tytuł nawiązuje do figury koła, Stachowiak pisze: „Duchy Akwarium chwiejnym krokiem / rozsnuły się nad miastem / podpierając dachy”<sup>15</sup>. Dlaczego duchy miasta poetka nazywa „duchami Akwarium”? Najpierw nasuwa się skojarzenie z rybami, które są nieme. Ludzie z miasteczka – podobnie jak one – nie mają możliwości mówienia własnym głosem, ich sposób istnienia jest bezrefleksyjny. Inny trop interpretacyjny nasuwa skojarzenie z niewidzialnymi, ale szczelnymi granicami miasteczka. Akwarium to pułapka, swoiste więzienie, w którym zachowuje się pozory oceanicznego życia. Ten mikroświat jest zatem karykaturą makroświata. Tak też Sulechów można interpretować jako hermetyczną przestrzeń zniekształconą nie tyle przez przezroczyście ściany, ile właśnie przez zamknięcie. Niezauważalność granic daje wrażenie wolności, która stanowi jedynie jej pozór. Inna jeszcze interpretacja mogłaby nawiązywać do symboliki akwaticznej, w której wody traktuje się jako „sumę potencjalności; są one *fons et origo*, zbiornikiem wszelkich możliwości istnienia, [...] zachowują swe nieodmienne funkcje: dezintegrują, niweczą kształty, obmywają grzechy”<sup>16</sup>. Są zatem czynnikiem, dzięki któremu następuje wieczne odradzanie. Z perspektywy kinestetycznej zaś obraz miasta jako akwarium wyjaśnia wszechobecną niechęć do zmian, każdy ruch wykonany w wodzie spowolniony jest bowiem przez opór, jaki ten ośrodek wywiera. Zanurzony pod niewidzialną wodą Sulechów mógłby być metaforą funkcjonowania każdej prowincji, w której wszelkie innowacyjne inicjatywy są przez społeczność hamowane.

Miasteczko, o którym pisze Stachowiak, bezpośrednio nazwane zostaje w wierszu *Prolog (Sulechów 6:15)*. W tym utworze świt przyrównany jest do brudnej szmaty,

<sup>14</sup> M. Sidorska-Ryczkowska, *Stacyjka na wschodzie i zachodzie*, Gdynia 2004, s. 8.

<sup>15</sup> M. Stachowiak, *Okreżna*, [w:] *tejtze, O czymś...*, s. 15.

<sup>16</sup> M. Eliade, dz. cyt., s. 135–137.

a sen Kowalczyka śmierdzi winem. W takich okolicznościach budzi się rodzina. W dalszej części tekstu uwaga przeniesiona zostaje na szkołę, gdzie:

[...] miły blondynek  
w kiblu przyczepił pasek od spodni do własnego  
zału  
[...]<sup>17</sup>.

W wierszu Stachowiak nie znajdziemy opisu ławek, wytartych tablic, korytarzy, ale przywołana jest mimochodem tragedia dziecka, którą później zamieniono na zabawę w samobójstwa. Obok szkoły stoi latarnia uchwycona w momencie „agonii”. Wszystko wydaje się brudne, szpetne i nie pozwala traktować budzenia się jako odradzania. Zło ma tu charakter nie metafizyczny, ale społeczny. Wymiar społeczny ma także kategoria *sacrum*.

W tomiku *O czymś* istnieje nieustanne napięcie między przestrzenią *sacrum* i *profanum*, przy czym następuje przewartościowanie tych dwóch kategorii. W utworze *Między niebem a ziemią* czytamy:

Dwa lokalne monolity  
śmietnik istnieje równoległe do nas  
więc pielgrzymuje się do niego częściej  
pies tego spod czwórki  
sika tam na przykład regularnie  
Agata żeby wynieść śmieci zakłada najlepsze ubranie  
a kosz opróżnia naśladując gesty  
dziewczynek syjących kwiatki w procesji<sup>18</sup>.

Kobieta przy śmietniku wykonuje gesty pozbawione znaczeń, ale z taką dbałością, jakby miały one sens religijny. Pielgrzymowanie do śmietnika oczyszcza domy, dlatego traktuje się to miejsce na polu sakralnie. Pies też pojawia się tu systematycznie po to, aby zredukować napięcie fizjologiczne. Dziewczynki syją kwiatki w procesji, by uwielbić Boga, Agata natomiast rozrzuca śmieci w próżnię. Kiedy kontener zostaje zabrany, pies idzie pod kościół robić dokładnie to samo, co robił przy śmietniku. Dla dziewczyny zostaje „niezabliźniona pętla pustki” (wyraźne konotacje ze sznurem samobójczym). Ona nie pielgrzymuje do kościoła. Na końcu wiersza okazuje się, że Agata jest nienormalna. Scharakteryzowane sytuacje zarysowują przestrzeń, w której funkcjonują normalni i nienormalni mieszkańcy miasteczka.

<sup>17</sup> M. Stachowiak, *Prolog (Sulechów 6:15)*, [w:] tejże, *O czymś...*, s. 13.

<sup>18</sup> M. Stachowiak, *Między niebem a ziemią*, [w:] tejże, *O czymś...*, s. 16.

## Mieszkańcy

W tomiku *O czymś* występuje osiemnaście imion (lub określeń), które nadane są przez autorkę ludziom prowincji. Oto bohaterowie wierszy: pan Stasiék, pan Czesiek, pani Hela, Zosiénka, pani Gienia, pan Heniek, Tereska, Kowalczyk, Kowalczykowa, Zdzichu, Agata, Emilka, Kasia, Wojtuś, Andrzejek, pani Renia, Adaś, Mirek. Oprócz nich pojawiają się postacie nienazwane z imienia, np. małżeństwo w utworze *Czterdziesta rocznica ślubu*, kobieta w kościele w wierszu *Niedziela*. W tej poezji przestrzeń miasteczka zyskuje wymiar antropologiczny, jest bowiem konstytuowana obecnością ludzi. To oni sprawiają, że miejsca przestają być potencjalne, a zaczynają istnieć. Gdyby mechanicznie usunąć z wierszy Stachowiak treści odnoszące się do postaci, straciłyby sens.

Kluczem do deskrypcji przestrzeni społecznej miasteczka jest wiek biologiczny oraz – będący dla niego kontrapunktem – wiek psychologiczny mieszkańców. Podział na dzieci, dorosłych i starców okazuje się umowny. Granice wydają się płynne i one także podlegają zasadzie zakłętého koła: dzieci antycypują w zabawach zachowanie ojca i matki, natomiast starsze kobiety chcą „kusić koronkową bielizną córki / sąsiada kierowcę”<sup>19</sup>. W przypadku tych najmłodszych następuje nauka przez modelowanie, natomiast w przypadku dorosłych i starców – uporczywa fiksacja rozwojowa. Koło zostaje ponownie zamknięte.

Tekst *Piaskownica* jest właśnie opisem zabawy dzieci, ale pokazuje też w sposób pośredni, jak wygląda życie dorosłych:

Emilka gotuje z piasku zupkę  
za kamyki pożyczone do pierwszego od Kasi  
Kasia całuje Wojtusia w policzek  
za dwadzieścia lat razem pobawią się w rozwód  
Andrzejek bije smyczą Azorka  
jak tatuś  
[...]  
Ola kołysze beznogą lalę  
– śpij mała kurwo śpij nie rycz!  
[...]<sup>20</sup>.

Z ukazanej sytuacji wylania się obraz patologii, którą dzieci przyjmują jako normę. Zabawa jest jednocześnie antycypacją dorosłego życia („za dwadzieścia lat razem pobawią się w rozwód”). Brak pieniędzy, rozpad małżeństwa, agresja, przekleństwa to nierzadko życie codzienne, które sąsiedzi mogą oglądać jak serial. Bardzo podobny rozkład moralności ukazuje Daniel Odiya w książce *Ulica*.

<sup>19</sup> M. Stachowiak, *Pani Renia*, [w:] tejże, *O czymś...*, s. 24.

<sup>20</sup> M. Stachowiak, *Piaskownica*, [w:] tejże, *O czymś...*, s. 17.



- Pobawmy się w dom – zdecydowała mała Cegielska. – Ty będziesz mamą – wskazała na młodszą siostrę. – A ja ojcem.  
 Mała Cegielska zaczęła się zataczać i już z daleka krzyczała: – A gdzie, kurwa, żarcie?!  
 – Zaraz będzie.  
 – Co zaraz?! Jestem z pracy i chcę jeść!  
 – Nachlałeś się. Pewnie u tej starej.  
 – A co cię to? Won do garów!<sup>21</sup>.

Dzieci są bystrymi obserwatorami i poprzez naśladownictwo przedstawiają sytuację, jaka panuje w ich środowisku. Nawiązując do książki Sidorskiej-Ryczkowskiej, można by stwierdzić, że duchy miejsca nie przemijają i wykorzystują ludzi (bez względu na wiek) do osiągnięcia swoich celów. W ten sposób zachodzi jedynie wymiana materii; energia zaś pozostaje *constans* i tak można by zinterpretować nieskończony proces włączania w prowincjonalny ruch kołowy. Egzemplifikacją tego cyklicznego ruchu jest przywołany wcześniej cytat z wiersza *Miasteczka*: „Zamknąć oczy dzieckiem / otworzyć staruszkiem”<sup>22</sup>.

Utworem przedstawiającym rodzinę, w której wrogość zastępuje czułość, jest wspomniany już wiersz *Prolog (Sulechów 6:15)*. Kowalczyk jeszcze śpi, ale żona wita dzień przekleństwami:

[...]  
 Kowalczykowa odprawia ceremonię powitania  
 dnia  
 otwiera okno  
 wyrzuca wczorajsze pety z popielniczki  
 wyrzuca z ust pierwszą kurwę  
 trzaska drzwiami  
 trzaska w twarz kolejną kurwą czteroletnią córkę  
 [...]<sup>23</sup>.

Wulgaryzmy są tu wyraźnie powiązane z agresją, która jest ewokowana słowami o onomatopiecznym walorze: „wyrzuca”, „trzaska”.

Często bohaterami wierszy Stachowiak są alkoholicy. Dwa liryki, które pokazują nałóg pijaństwa, mają konotacje biblijne, zawarte już w tytułach: *Apostoł z czwartego piętra* i *Prorok*. Tematem pierwszego z nich jest „nawrócenie” sąsiada. Przed tą tajemniczą konwersją leżał on krzyżem na podwórku i miał na twarzy – jak ironicznie ujmuje to Stachowiak – „stygmaty bliskich spotkań z płytami chodnika”. Podmiot widząc metamorfozę mężczyzny, podważa jej autentyczność:

<sup>21</sup> D. Odija, *Ulica*, Wołowiec 2001, s. 133.

<sup>22</sup> M. Stachowiak, *Miasteczka...*, s. 28.

<sup>23</sup> M. Stachowiak, *Prolog (Sulechów 6:15)...*, s. 13–14.

[...]  
Teraz krzyżem nazywa swój alkoholizm  
i nałogowo przyjmuje w domu świadków Jehowy  
[...]<sup>24</sup>.

Sąsiad ma „maskę Mojżesza”, a nie twarz świętego. Stachowiak znowu gra znaczeniami odnoszącymi się do języka biblijnego. Obnaża przy tym pozory tradycyjnych praktyk religijnych. Nałóg sąsiada przeistoczył się w spotkania ze świadkami Jehowy („nałogowo przyjmuje w domu świadków Jehowy”), czyli przekształcił się w kolejny nałóg. Stachowiak pokazuje, że to, co go wcześniej upokarzało, zbliżało go bardziej do Boga niż to, że teraz adoruje swój alkoholizm, nazywając go „krzyżem”. Tak naprawdę nie wiadomo, czy przestał pić. Zakończenie wiersza odsłania ironiczne podejście do problemu wyjścia z nałogu. Obecny widok z okna przypomina bardziej scenę teatru niż życie:

[...]  
i żał mi trochę  
wcale nie sąsiada  
tylko mój widok z okna  
wiele na tym stracił<sup>25</sup>.

Inne oblicze nieautentyczności obrazuje grupa osób niegodzących się na przemijanie. Wiersz *Pani Renia* pokazuje sposób, w jaki kobieta zaklina czas, farbując siwe włosy i zwiijając je w papiloty, zakładając krótką spódnicę, przyczepiając sztuczną rzęsę. Ponadto

119

[...]  
wymyka się na Gajową  
by kupić od cygarek eliksir młodości  
destylat zgubionego czasu  
[...]<sup>26</sup>.

Pani Renia sprząta w szkole, która „od czterdziestu lat / zupełnie się nie zmieniła”, w przeciwieństwie do człowieka. Zmiana miejsca skojarzona jest jedynie ze zmianami ludzi, którzy w nim się pojawiają.

Walka z czasem przybiera też inną jeszcze postać. W wierszu *Złota Jesień* seniorzy spotykają się „co tydzień na dansingu”. W tle kobieta z bufetu uśmiecha się z litością „do każdej plamy wątrobowej”. Pani Hela chowa swój pomarszczony dekolt przed widokiem innych, a pani Genia ukrywa łzy

po zmiętych śladach pocałunku  
co zbyt mocno  
zabolął starością<sup>27</sup>.

---

<sup>24</sup> M. Stachowiak, *Apostoł z czwartego piętra*, [w:] tejże, *O czymś...*, s. 32.

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> M. Stachowiak, *Pani Renia...*, s. 24.

<sup>27</sup> M. Stachowiak, *Złota Jesień*, [w:] tejże, *O czymś...*, s. 7.

Ich starość jest źródłem lęku i smutku dlatego, że jest bezskutecznie zagłuszana. Odmienne obraz starości znaleźć można w tekście *Niedziela*. Obserwator liryczny przygląda się osiemdziesięcioletniej kobiecie w kościele. Nie ustępuje jej miejsca, początkowo mając wrażenie, że jego nastawienie jest wrogie:

[...]  
czterdzieści pięć stopni to dobry kąt żeby patrzeć  
na to twoje spojrzenie<sup>28</sup>.

Starsza kobieta ma pedantyczny strój skonstrastowany z pomarszczoną twarzą ustami, buty czyste tak „jak myśli w jej wieku”. Puenta weryfikuje wcześniejsze niby-ubliżające sądy. Uwidacznia szacunek i podziw.

[...] wyglądalabyś  
jak bardzo stara wariatka  
gdyby nie to  
że jesteś taka piękna<sup>29</sup>.

Sulechowska potrafi być doskonałym obserwatorem otaczającego ją świata przedmiotów i ludzi, stąd instancję wewnątrztekstową pojawiającą się w jej wierszach a odpowiadającą podmiotowi lirycznemu można by nazwać obserwatorem lirycznym. Podmiot patrzący Stachowiak często obiektem obserwacji czyni starych ludzi. W opowiadaniu *Ślady* narrator wchodzi do kościoła i przygląda się starszym, „mantrującym” – jak to określa – kobietom, które wprowadzają go w stan hipnozy. Odrętwienie przerywa dźwięk dzwonów: „Dzwony biją. Nie lubię dzwonów. Naruszają spokój”<sup>30</sup>. Prowincja tylko pozornie reaguje na ów sygnał („Zaraz kohorta albo i legion staruszek zacznie szturmować wejścia”<sup>31</sup>), bo dzwony nie są w stanie nikogo przebudzić z letargu.

W innym opowiadaniu, *Historyjka obrazkowa*, narrator szczegółowo opisuje zachowanie starszej kobiety. Tym razem akcja rozgrywa się na ławce w parku:

Pani starsza miała niedzielną popielatą spódnicę wyprasowaną tak dokładnie, że mnie nigdy niczego tak się wyprasować nie uda. Miała też dziergany szydelkiem biały sweterek i elegancki mały kapelusik na siwiutkich włosach ułożonych w eleganckie fale. A była i elegancka oczywiście biała torebeczka, którą pani starsza trzymała na kolanach oburącz jakby miała tam kupon z trafioną szóstką w Lotto. I była w tym geście jakaś rozczulająca bezbronna kruchość i nietrwałość, która sprawiała, że patrzyło się na nią w zachwycie jak na ostatni egzemplarz cennego starodruku ze świadomością, że już za chwilę rozpadnie się i zniknie bezpowrotnie. Pani starsza delectowała się promieniami majowego słońca na ławeczce tam po prawej, aż w pewnej chwili zupełnie nieznacznym ruchem małej

<sup>28</sup> M. Stachowiak, *Niedziela*, [w:] tejsze, *O czymś...*, s. 36.

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> M. Stachowiak, *Ślady...*, s. 55.

<sup>31</sup> Tamże.

zasuszonej dłoni otworzyła torebkę i wyciągnęła z niej ćwiartkę żytniej z kłoskiem i pociągnęła tęgi łyk z gwinta. Potem błyskawicznie zmieniła się z powrotem w elegancką, maleńką starszą panią na spacerze w parku [...]”<sup>32</sup>.

Świat jest zadziwiający (nawet w prowincjonalnym parku) – to jedna z konstatacji wylaniających się z tekstów Stachowiak. Poetka świadomie wybiera przestrzeń codzienności. Nie alienuje się, nie mówi z zewnątrz, ale doświadcza tego, co wszyscy wokół. Różnica jednak zasadza się na wnikliwości i refleksyjności percepcji. Poetka potrafi doświadczać – jak stwierdziłaby Jolanta Brach-Czaina – „objawienia codzienności w niezauważalności”, pomimo że większość mieszkańców miasteczka nie jest „wyposażona, by zachować przytomność istnienia”<sup>33</sup>. Autorka *Szczeliny istnienia* zauważa, że „codzienna rzeczywistość ma swoje sposoby, by uczynić nas bezmyślnymi i zmusić, byśmy stali wobec niej bezrefleksyjni, nierozumni, rzuceni w zdarzenia, które niepostrzeżenie kierują nami”<sup>34</sup>. To nie codzienność jest szara, ale nasze przyzwyczajenia czynią ją taką. Można powiedzieć, że Stachowiak ma zdolność wyszukiwania prowincjonalnych szczelin, przez które otaczający ją świat zyskuje nowy walor estetyczny.

Świat jest pozornie dostępny dla wszystkich, ale niuanse można dostrzec tylko wówczas, gdy przelamie się schematyzm myślenia. Sulechowska jest poetką odkrywającą nieprzewidywalność codzienności. Paradoksalnie sytuacja na rynku jest tak samo metafizyczna i intymna jak narodziny. Przykładem może być spacer po rynku i spostrzeżenie kobiety jedzącej ogórka:

Patrzyłam kiedyś jak jadła zielony ogórek wyjęty prosto ze skrzynki. Taki zwykły gruntowy najeżony szorstkimi brodawkami, głównie zielony ale i trochę żółtawy i kremowy znikal w jej mięsistych, nigdy chyba nie malowanych ustach a mi zrobiło się okropnie głupio. Nie wiedziała, że na nią patrzę, że widzę jak strużka przezroczystego soku płynie jej z kącika ust. Poczulałam się podglądaczką! Naruszyłam święte prawo człowieka do spokojnego jedzenia ogórka. Z pół setki ludzi ją widziało a patrzyłam tylko ja. Władowałam się bez pytania w intymność człowieka jakbym patrzyła prosto w intymność jego narodzin<sup>35</sup>.

W odmienny sposób przygląda się małomiasteczkowemu targowi bohater powieści Ryndaka. Jego spojrzenie obejmuje całą prowincjonalną społeczność, nie narusza intymności tłumu, ale nie pozwala doświadczyć epifanii codzienności. Przedmioty, którymi handlują ludzie, ukazują – poprzez analogię – małomiasteczkowy blichtr, bałagan, chaotyczność:

<sup>32</sup> M. Stachowiak, *Historyjka obrazkowa* [online], korespondencja osobista z 23 lutego 2013.

<sup>33</sup> J. Brach-Czaina, *Szczeliny istnienia*, Kraków 1999, s. 61.

<sup>34</sup> Tamże, s. 59.

<sup>35</sup> M. Stachowiak, *Historyjka obrazkowa...*

Jezusy Chrystusy na krzyżach leżały obok sprężynowych pułapek na myszy. Wszystko w słońcu i piachu, oblepione dosłownie ludźmi. Więc tak wygląda wolny malomiasteczkowy targ, myślał Joe. Tak wygląda targowe społeczeństwo, z gruba ciosane, z pieniędzmi w zanadru. Kupują świecidelka, szczotki, miotły, płaszcze i kurtki z skóry. [...] Cały Sulejów w takim dniu zamienia się w wielki bulgoczący garnek<sup>36</sup>.

Teksty Stachowiak pokazują, że po tylu latach nic się nie zmieniło: „a wszystko co potrzebne i niepotrzebne do szczęścia / można znaleźć na ruskim bazarze”<sup>37</sup>. Targ jest ważnym elementem malomiasteczkowej „kompozycji” oraz spontanicznym happeningiem charakteryzującym przestrzeń społeczną małego miasta.

Ludzie z tomiku *O czymś* rodzą się, piją, umierają i odkręcają gaz. Twarze przechodniów, choć tak często spotykane, pozostają niepoznane. Autorka zauważa:

[...]  
Po twarzach przechodniów  
wzrok przesuwają się spokojnie  
jak po wytartych grzbietach  
wyczytanych książek  
[...]<sup>38</sup>.

Ostatni przytoczony wers warto potraktować ze szczególną uwagą. Mógł brzmieć: „nieprzeczytanych książek” lub „przeczytanych”, tymczasem zastosowany epitet otwiera furtkę innym skojarzeniom. „Wyczytana książka” może oznaczać książkę, która w wyniku zautomatyzowanego procesu czytania przestaje znaczyć, traci sens i jest jak zużyta bateria. Znajomość przechodniów, odnawiana systematycznie, nie prowadzi do coraz głębszego poznania, ale sprawia, że przestaje się ich dostrzegać. Anonimowość, za pomocą której opisuje się zazwyczaj relacje ludzi w wielkich miastach, okazuje się nieoczekiwanie domeną prowincji. Ma tu jednak inny wymiar. Nie jest pochodną obcości, ale rutyny.

\*\*\*

W twórczości Stachowiak małomiejskość ujmowana jest poprzez regułę zaklętego koła. Ludzie małego miasta nie są w stanie wydostać się z tego obiegu zamkniętego, są jak ryby w akwarium. Dzięki tej perspektywie autorka tomiku *O czymś* porusza wiele małomiejskich tematów: od kompleksu prowincji do głębokich patologii rodzinnych, których dogłębna diagnoza jest wyrazem zaangażowania w społeczny aspekt miejsca.

<sup>36</sup> Z. Ryndak, *Czarne anioły*, Warszawa 1984, s. 13–14.

<sup>37</sup> M. Stachowiak, *Miasteczka...*, s. 28.

<sup>38</sup> Tamże.

Czy problemy ludzi prowincji różnią się od problemów ludzi wielkich aglomeracji? Pewnie nie, patologia zawsze będzie patologią bez względu na miejsce jej występowania. Jednak alkoholikiem z Sulechowa jest zidentyfikowany i znany Pan Stasiek. Przemocy słownej wobec dziecka dopuszcza się co rano Kowalczykowa. Problemy na prowincji nie są anonimowe, dzięki czemu stają się normą. Patologia sąsiadów jest dopuszczalna i ma społeczne przyzwolenie.

W opowiadaniu *Ślady* Stachowiak tak wyraża się o mijanych na ulicy ludziach: „W rudym kurzu lewitującym w bezwietrznej przestrzeni poruszanej tylko niespiesznymi krokami przechodniów, z których każdy jest znajomym, krewnym, krewnym znajomych, znajomych krewnym [...]”<sup>39</sup>. Nie można uwolnić się od małomiejskich zależności. Tworzą one metaforyczną pajęczą sieć, która kępuje ruchy wszystkich jej „ofiar”. „Lewitujący kurz” to chyba najtrafniejszy obraz panującego tu permanentnego stanu bezruchu. Jest on uprzedmiotowieniem szarości i symbolem „fizyki małej społeczności”.

## SUMMARY

123

### **‘Small cities pull fast on us grey’. Provinciality in Małgorzata Stachowiak’s output**

This article deals with provinciality in the Lubusz poet’s writing. It is composed of two integrally parts. The first section concerns the category of provincial space – its nature and problems connected with the feeling of routine and lack of perspectives. Stachowiak has a genius for discovering the slits in existence, which is her way to experience an everyday epiphany. The following section attempts to describe provincial people in every age bracket. The article shows that the daily life closed in tight space depends on the rule of a vicious circle, which leads, for example, to permanent pathology. An irony is most often used by Stachowiak to explain provincial paradoxes.

---

<sup>39</sup> M. Stachowiak, *Ślady...*, s. 53.